Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 7 Lutego 1907 Nr. 37

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty (2 K. już z dostawą do domu).

Zamach morderczy na naturalnego syna króla serbskiego Milana.

Telegram Nowin.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem w dzielnicy Pera wykonano **zamach sztyletowy na Jerzego Christicza, naturalnego syna króla Milana.** Zamach się nie udał, albowiem sztylet natrafił na notes, znajdujący się w kieszeni Christicza. Rana ma być nieznaczna. Motywa **zamachu nieznane.** Krążące pogłoski są widocznie (?) przesadzone.

O naturalnym synu króla Milana i pięknej pani Christicz niejednokrotnie była już mowa. Zdolny i wykształcony chłopiec zwracał na siebie uwagę jako możliwy w przyszłości pretendent do korony serbskiej. Obrenowiczów ród ma mimo wszystko licznych w Serbii zwolenników, a Jerzy Christicz jest ostatnim, acz z nieprawego łoża, potomkiem Obrenowiczów. Król Piotr natomiast, a szczególniej jego syn, następca tronu, nie wiele dziś mają sympatyi w Serbii. Zamach na Christicza ma niewątpliwie polityczną przyczynę.

Hajdamacy lwowscy.

Cała prasa ruska pochwala bandycki napad na aulę! Nawet umiarkowane dzienniki uważają ten gwałt za rzecz naturalną.

A takie „Diło“ zamieszcza odezwę do ruskiej młodzieży na prowincyi, wzywającą ją do przybycia do Lwowa na zwołany wiec ruskiej młodzieży dnia 7 bm., a dalej odezwę do społeczeństwa ruskiego, zaznaczającą, że jak raz w porę zdarzyły się te zajścia, aby *zagrzać społeczeństwo* ruskie w chwili, kiedy potrzeba jak najsilniejszej energii.

Odezwa grozi, że „dopóki studenci ukraińscy nie będą mieli swego uniwersytetu, dopóty nikt nie może ręczyć za spokój na obecnym lwowskim uniwersytecie“.

Również podaje „Diło“ rezolucyę popów stanisławowskich. Brzmi ona jak następuje:

„Duchowieństwo stanisławowskiego i sąsiednich powiatów, zebrane przygodnie w liczbie 36 księży, wyraża swoją gorącą sympatyę akademickiej młodzieży, z powodu przykrości, jakie poniosła w obronie swych narodowych praw na lwowskim uniwersytecie“.

Równocześnie zebrano na tem zgromadzeniu dla uwięzionych 29 kor.

Śledztwo w sprawie napadu na uniwersytet jest prowadzone nadzwyczaj szybko.

Ukończono już przesłuchiwać oskarżonych, obecnie przesłuchują świadków. Aresztowani zaprzeczają temu, by czuli się winnymi.

Władze sądowe starają się o wszelkie możliwe ulgi dla oskarżonych, a prezydent Przyłuski zwrócił się telegraficznie do ministerstwa sprawiedliwości o pozwolenie na te udogodnienia, których udzielenie nie leży w kompetencyi sądu krajowego. Onegdaj wieczorem jeden z obrońców, adwokat dr Fedak przysłał dla uwięzionych olbrzymie samowary, herbatę i cukier, aby mogli gotować sobie herbatę. Na korytarzach sądu ścisk ogromny, gdyż pełno tam rodzin uwięzionych.

Najlepszy „eksport“ austryacki.

Zdawałoby się to niemożliwem, a jednak jest prawdziwem: największy dochód czerpie monarchia austro-węgierska — **z wychodźtwa**! To najkorzystniejszy dla państwa interes!

Prezes Towarzystwa kolonii austro-węg. dr Fr. Weisl zwrócił uwagę rządu na wielkie znaczenie posyłek pieniężnych, adresowanych przez wychodźców Austro-Węgier do ojczyzny. Złożył ministerstwu handlu memoryał, z którym zapoznaje nas zeszyt lutowy „Österreichische Rundschau“. Posyłki pieniężne wychodźców ze Stanów Zjednoczonych pod adresem stron ojczystych w Austro-Węgrzech wynosiły w ciągu 1903 r. okrągłą sumę **165 milionów koron.** Natomiast wartość ogólna wywozu z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych dosięga zaledwie 45 milionów franków. Jeżeli będziemy rachowali 20 prc. wywozu jako dochód czysty, przekonamy się, że monarchia habsburska wyciąga ze Stanów Zjednoczonych przeszło 16 razy więcej dzięki swoim wychodźcom, niż dzięki swemu wywozowi. Można nawet twierdzić, iż owe posyłki pieniężne do ojczyzny tworzą więcej, niż **część trzecią całego zysku czystego, dawanego przez wywóz ogólny monarchii.** Trzeba też pamiętać, iż w roku ubiegłym wylądowało w Stanach Zjednoczonych przez Ellis-Island 223 tysiące 872 osób z Austro-Węgier.

Do Galicyi wychodźcy amerykańscy nadsyłają podobno rocznie 30 milionów koron; „obieżysasi“ zaś z Prus około 3 miliony.

Z tego wynika, że sprawą wychodźtwa rząd powinien jak najbaczniej się zająć, nie utrudniać wychodźtwa (jak się to jeszcze dotychczas niestety dzieje), lecz przeciwnie wychodźców otaczać opieką tu w kraju, w ciągu podróży, oraz za morzem.

Niestety, rząd bardzo opieszale zajmuje się sprawami wychodźtwa, jakkolwiek mają one pierwszorzędne znaczenie. Nędza, brak pracy i przeludnienie w kraju każą uważać wychodźtwo za objaw normalny, nieunikniony i pożądany. Sprawą wychodźtwa zajmują się u nas szczególniej sekretarz Izby handl. dr. Benis oraz adwokat dr. Caro.

Z KRAJU.

Z Wieliczki donoszą nam: W ubiegłą sobotę odbył się tu na miejskiej strażnicy bal strażacki przy bardzo licznym udziale gości. Ochocze tańce prowadził p. Górny, któremu należy się rzetelne uznanie, boć to nie bagatela 48 par. Z pań odznaczały się strojem i urodą pna Anna Wal. z Lednicy, oraz panie Bar., Pałcz. i Pol. z Wieliczki. Między gośćmi zauważyliśmy duszę miejscowej straży dra Mieczyńskiego z żoną, kilku duchownych, inż. Fol. i wielu innych. Bufet, urządzony przez p. Palmowskiego, był doskonały. Zabawa trwała do 8-mej rano, humory były znakomite, to też ogólnem stało się życzenie, żeby taki bal był co sobotę. *K. S.*

Z Wieliczki. Deputacya miasta Wieliczki, złożona z pp. burmistrza Ajwasa, dra Friedberga, Mieczyńskiego i dra Steinera wręczyła ministrowi finansów Korytowskiemu i szefowi sekcyi Jorkasch-Kochowi dyplomy honorowego obywatelstwa. Zarazem, jak już donosiliśmy, ofiarowano eksc. Korytowskiemu mandat poselski z Wieliczki-Bochni-Podgórza.

Z Wadowic donoszą nam o przykrym zatargu nauczyciela języka niemieckiego p. Wolnego z uczniami VII. klasy gimnazyalnej. Uczniowie opuścili salę szkolną w chwili wejścia profesora. Interwencyi dyr. Arzta powiodło się załagodzić sprawę.

Z Białej. Tut. „Ognisko nauczycielskie“ przeprowadziło wybory zarządu na rok 1907. Wybrani pp.: J. Bobak, dyr. szkoły polskiej w Białej jako przewodniczący, a K. Opuszyński, dyr. szkoły niemieckiej, jako zastępca. Do wydziału weszli pp.: Ferek, Topolińska, Walitza, Jurasińska i Szado. Uchwalono na razie nie przyłączać się do żadnej partyi, jednakże centrum liczna zwolenników wśród nauczycielstwa.

Zakopane. W Zakopanem przebywało w pierwszej połowie stycznia b. r. 1384 osób.

Ile ludności ma Lwów? Miesięcznik statystyczny miasta Lwowa wykazuje za grudzień 1906 r. następujące cyfry: Ludności liczył Lwów 177.996. Obcych przybyło do Lwowa w grudniu 4726 osób, w tem 273 z Rosyi i Królestwa Polskiego.

Dopędzi czy nie dopędzi.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o senzacyjnym pościgu starego generała Uszakowa za swoją wiarołomną małżonką, która po całym globie ziemskim umykała ze swym kochankiem kapitanem Jesipow.

Ostatnie wiadomości urwały się na tem, że generał Uszakow wyruszył w nocy z jednego z miast portowych angielskich automobilem i znikł z oczu rozbawionego świata. Odtąd słuch o nim zaginął.

Lecz reporterzy nie dali za wygraną! I oto „Matin“ otrzymał pewnego pięknego poranku depeszę swego korespondenta z Melbourne. Według tej depeszy pani Uszakow i kapitan Jesipow mają być w Melbournie. Cierpią nędzę i głód i chłód. Kosztowności sprzedane, pani Uszakow poszukuje miejsca służącej. Kapitan mówi o samobójstwie. Wysłali podobno telegram do Petersburga, do wuja pani Uszakowej, która zgadza się na rozwód, ustępuje mężowi 1,250.000 fr., które dziedziczy po matce, pod warunkiem, by płacono jej rentę dożywotnią, dostateczną dla jej pożycia z kapitanem, którego w razie rozwodu — poślubi.

Pani Uszakow jest bardzo zmieniona. Wygląda chorobliwie i tęskni za dziećmi.

Gdy się odnaleźli kochankowie, reporterzy rzucili się do biur telegraficzych. Zastukały aparaty i prąd elektryczny poleciał dokoła świata w pościgu za małżonkiem zwiedzionym. Niebawem znaleziono go nie w Londynie, Honolulu, Sydney'u, lecz w... Carskiem Siole.

Korespondent „Maily Mail“ dotarł doń i telegrafuje redakcyi co następuje:

— Po niefortunnych poszukiwaniach żony, w celu namówienia jej do powrotu pod dach męża, do dzieci, generał dał za wygraną całej sprawie i poruczył ją matce pani Uszakowej. Po długich daremnych poszukiwaniach, teściowa generała otrzymała od swego kuzyna depeszę, przysłaną doń z Melbournu od Towarzystwa dobroczynności, a sygnalizującą smutny stan materyalny jej córki. Pieniądze zostały natychmiast wysłane do konsulatu rosyjskiego w Melbournie.

Pani Uszakow, jak twierdzi generał, cierpi od dawna na silny rozstrój nerwowy, ma manię prześladowczą. Jej ucieczka nie była bynajmniej romansem, lecz raczej tragedyą kobiety, wytrąconej z równowagi. Generał Uszakow ujrzy żonę z radością, szczególnie z powodu dzieci, które ubóstwia.

Zatem pani Uszakow, po miodowych miesiącach z kapitanem, prawdopodobnie przecie się namyśli!...

50,000 koron za 1000 koron.

W sprawie wielkiego oszustwa, popełnionego przez szajkę żydowską na spadkobiercach śp. Władysława Dębskiego, o czem wczoraj szeroko pisaliśmy, wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły, które ze względu na swoje niecodzienne piętno, streścimy tutaj Szan. Czytelnikom.

Żmije, chowane na piersiach.

Przy placu Wolnica, w kamienicy liczba 3, będącej własnością Władysława Dębskiego, mieszkali od dawnych lat Salomon Glasman, Szymon Urbach i Kopel Rebenstock. Wszyscy trzej liczyli się do tych stałych lokatorów, dla których gospodarz zawsze ma pewien szacunek, z którymi też zawsze inaczej żyje, aniżeli z innymi lokatorami, którzy często zmieniają mieszkanie. Dębski żył też bardzo dobrze z wymienionymi wyżej żydkami, utrzymywał z nimi bardzo zażyłe stosunki, nie przypuszczając nawet, że przyjmując ich u sie-

Nowy Żyd wieczny tułacz

32 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Życzyć należy — odrzekł sekretarz, równie uniżony, również pokorny, jak lakoniczny i zimny.

— Tak, życzyć należy! — odrzekł jego pan — gdyż jeden z najlepszych dni w mem życiu był ten, kiedy księżna Saint-Dizier napisała do mnie, że ta choroba, również nagła jak niebezpieczna, przecie ustąpić musiała skutkiem troskliwych starań, jakie miano o mej matce... dzięki tej zacnej przyjaciółce; gdyby nie te, jechać już miałem natychmiast... lubo moja obecność tu jest bardzo potrzebna.

W tej chwili dwa razy dał się słyszeć dzwonek u furtki.

— Zobacz, co to jest — dodał zwierzchnik Rodina.

Ten wstał i wyszedł.

Pan jego nie przestawał przechadzać się zamyślony od jednego do drugiego końca pokoju.

Przyglądał się wielkiemu globusowi, umieszczonemu w pokoju z uczuciem władcy.

I teraz już się nie uśmiechał.

Okropnie zmarszczyło się jego szerokie czoło, a wzrok przybrał wyraz groźny; artysta, odmalować chcący szatana chytrości, wyniosłości i pychy, piekielnego ducha, o niepohamowanej chęci panowania, nie mógłby znaleźć lepszego wzoru.

Gdy Rodin wrócił, twarz jego zwierzchnika przybrała zwykły wyraz.

— To ajent — rzekł Rodin, pokazując pięć listów, które trzymał w ręku. — Niema nic z Dunkierki.

— Nic... — krzyknął zwierzchnik jego z żałosnem wzruszeniem, które dziwnem wydawało się w porównaniu z wyrazem dumy i pogardliwej pychy, która dopieroco malowała się na jego twarzy, — nic!... żadnej wiadomości od mej matki... Jeszcze dwadzieścia cztery godziny udręczenia.

— Zdaje mi się, że księżna nie miała złych wiadomości, bo inaczej byłaby napisała; tak się wypada domyślać...

— Bezwątpienia, masz słuszność, Rodinie, ale z tem wszystkiem... niespokojny jestem...

Po chwili milczenia dodał, ciągle się przechadzając:

— Ale... zobacz te listy, skąd one są? o czem donoszą?

Rodin, obejrzawszy pieczątki, rzekł:

— Z pięciu trzy dotyczą ważnej, wielkiej sprawy medali...

— Dzięki Bogu... byle tylko pomyślne zawierały nowiny! — zawołał Rodin z wyrazem niecierpliwości i ciekawości, z czego sądzić było można, jak wielkiej wagi była dla niego ta sprawa.

— Jeden jest z Charlestown, pewnie dotyczący misyonarza Gabryela — odpowiedział; — drugi z Batawii, pewno o Indyaninie Dżalmie, który się udał na wyspę Jawę po śmierci swego ojca.

— Ten jest z Lipska. Niezawodnie jest w nim potwierdzenie wiadomości, odebranych wczoraj od Moroka, który zawiadomił, że, stosownie do otrzymanych poleceń, córki jenerała Simon nie mogą odbywać dalej podróży, a jego nikt o to nie podejrzewa.

Na wzmiankę o jenerale Simon, twarz pryncypała Rodina powlekła się posępnym wyrazem.

II.

Rozkazy.

Przezwyciężywszy mimowolne wzruszenie, jakie na nim wywarło nazwisko jenerała Simon, rzekł do Rodina:

— Nie otwieraj jeszcze tych listów z Lipska, z Charlestown i Batawii. Bezwątpienia wiadomości, w nich zawarte, wskażą zaraz, jaki z nich uczynić trzeba użytek.

Sekretarz patrzał na swego zwierzchnika z miną pytającą:

Ten zaś rzekł:

— Czy skończyłeś notatki, dotyczące medali?

— Oto są...

— Przeczytaj, a w miarę potrzeby dodasz nowe szczegóły, które znajdziesz w tych trzech listach.

bie i darząc ich swoją przyjaźnią i zaufaniem wychowuje sobie żmije jadowite na własnych piersiach. Sprytni żydkowie bowiem opłątali staruszka tak, że ten nie miał przed nimi żadnych tajemnic, zwierzał im się ze swoich zamiarów i planów, nie myśląc nawet o tem, że jego przyjaciele każde jego słowo notują sobie w pamięci, że mają już nawet plan chwycenia jego spadkobierców w swoje szpony. Wiedzieli więc żydkowie o wszystkich jego stosunkach, toteż kiedy śmierć przerwała pasmo żywota poczciwego staruszka, odrazu zabrali się do roboty, której celem było zagarnięcie tanim kosztem połowy spadku po Dębskim. Wiedzieli oni dawno, że jedynymi spadkobiercami zmarłego są dwaj jego bracia, Jan i Gustaw, że Jan jest w Krakowie, a Gustaw skołatany życiem rozpił się i wiedzie tułaczy, marny żywot gdzieś w Rumunii.

Umarły pisze listy i telegrafuje.

Zaledwie śp. Władysław Dębski zamknął powieki, a już szajka jego przyjaciół, to znaczy wymienieni wyżej żydkowie, zabrali się do roboty. Przedewszystkiem zaczęli pisać do Gustawa Dębskiego, który przebywał w Jassach w Rumunii, nadzwyczaj czułe listy, które jednak stale podpisywali imieniem zmarłego jego brata. Gustaw, który w ostatnich czasach rozpił się tam na dobre i wogóle zeszedł bardzo nisko, odpowiadał, przekonany, że to pisze doń brat, o którego śmierci nic nie wiedział, bo przecież listy od niego dostawał, a nie mógł przypuszczać, żeby w Krakowie nawet nieboszczyk listy pisał. Ta korespondencya żydków trwała dosyć długo i stawała się coraz bardziej ożywioną. W ostatnich listach Władysław Dębski, już oddawna pochowany, domagał się, aby Gustaw koniecznie przyjechał do Ickan, bo się musi z nim widzieć, bo go boli serce, że razem nie żyją itd.

Guściu, przyjeżdżaj!

Gustaw Dębski nie miał widocznie ochoty widzieć się z bratem, bo jakoś na propozycyę jego sie nie zgadzał i do Ickan przybyć nie zamierzał. Widząc więc, że listy nie pomagają, sprytni żydkowie znowu w imieniu nieboszczyka chwycili się innego sposobu, mianowicie telegrafowania. Depeszowali więc doń ciągle, aż pewnego dnia wysłali depeszę takiej treści: „Guściu, przyjeżdżaj, jutro będę w Ickanach“. I na to otrzymali nareszcie wiadomość, tak dawno upragnioną: „Przyjadę“. Nie zwlekając więc, sprytne żydki zabrali pieniądze i w drogę do Ickan, po złote runo!

Materyał do eksploatacyi.

Jechali przekonani, że im się interes uda, że dostaną za bagatelne pieniądze spadek, przypadający na Gustawa Dębskiego, którego wartość, jak to już dawno wiedzieli, dochodziła do 50.000 kor. A byli pewni powodzenia, bo wiedzieli, że Gustaw Dębski jest nałogowym alkoholikiem, który za kieliszek wódki gotów jest sprzedać ostatnie ubranie. Materyał do eksploatacyi był więc pyszny, to też kazimierscy argonauci jechali do Ickan po pewną zdobycz, a zdobycz bardzo ładną, 50.000 koron wartającą.

Plątanie sieci.

Przybywszy do Ickan, odrazu znaleźli Dębskiego i zaczęli naokoło niego motać pajęczą sieć, z której by mu się już nie udało wybrnąć. Przedewszystkiem zawiadomili go o śmierci brata, o spadku, jaki dlań nieboszczyk zapisał, ale w tej kwestyi odbiegli od prawdy. Przedstawiali mu bowiem, że spadek ten jest bardzo mały, że brat długo chorował, że choroba zjadła masę pieniędzy, że kamienica jest wysoce obdłużona, że zresztą spadek zatrzyma dla siebie brat Jan, od którego trudno będzie mu coś dostać, wreszcie jako dobrzy przyjaciele zaproponowali mu, aby im spadek swój odsprzedał, bo oni prędzej coś od Jana D. „wyprawują“, jak on.

Stukoronówka na wabika.

Zabrali więc Gustawa Dębskiego do jednej restauracyi, spili go porządnie i przystąpili do rzeczy. Aby go zaś prędzej do podpisania zrzeczenia się spadku nakłonić, jeden z nich pokazywał mu ciągle stukoronówkę, co na nałogowego alkoholika, już pijanego, musiało zrobić wrażenie i w końcu go zrobiło. Odurzony bowiem widokiem błyszczącego banknotu stukoronowego, łechtany nadzieją posiadania kilku takich banknotów, Dębski dał się wreszcie namówić i podpisał zrzeczenie się spadku, za co otrzymał w gotówce 1000 koron i dożywotnią rentę w kwocie 20 koron miesięcznie, jak to już wczoraj pisaliśmy.

Mały waruneczek.

Te 20 koron mieli mu sprytni żydkowie dawać tylko pod tym warunkiem, że Dębski nie pokaże się więcej w Krakowie ani w Galicyi, ale że stale będzie przebywał w Rumunii. Dowód to, jak sprytnie żydkowie się urządzali i wszystko przewidywali. Nawet na pierwszego lutego posłali mu już 20 koron do Rumunii. Dębski bowiem, czując 1000 koron przy sobie i rentę, zgodził się na wszystko i cesyę spadkową, notaryalnie sporządzoną, podpisał.

Ciemny punkt sprawy.

W tej całej sprawie jest jednak i punkt ciemny, którego dotychczasowe śledztwo nie wyjaśniło. — Oto wszyscy trzej żydkowie byli u pewnego adwokata w Suczawie, któremu chcieli oddać przeprowadzenie tej sprawy. Adwokat tego się nie podjął, więc żydzi postanowili działać na własną rękę, a wystarać się tylko o notaryalny akt cesyi spadkowej. I akt ten jeden z notaryuszów w Suczawie im zrobił, tak, że Dębskiemu podsunięto akt zupełnie prawomocny, notaryalnie potwierdzony. W jaki sposób oni ten akt dostali, czy go może nie sfałszowali, to na razie jest tajemnicą. Ale jedno jest pewnem, że notaryusz prawdopodobnie takiej sprawy by się nie podjął.

9-dniowa podróż z Ickan do Krakowa.

W jaki sposób przyszło do wykrycia sprawy, pisaliśmy już we wczorajszym numerze. Stało się to dzięki nieopatrzności Dębskiego, który mając pieniądze w kieszeni zaczął pić tak, że aż policya zwróciła na niego uwagę i wydaliła go z Ickan do Krakowa. Długo jechał szczęśliwy spadkobierca, bo przez całe 9 dni, ale wreszcie przybył do Krakowa, gdzie tymczasem żydkowie zgłosili już do urzędu swoje pretensye do spadku po Dębskim. W ciągu drogi stracił Dębski na wódkę 738 koron, tak, że przy nim znaleziono tylko 262 kor.

Geszefciarze „w miechu“.

Gdy wszystko wyszło na jaw, aresztowano naprzód herszta łajdackiej szajki, która kosztem 1000 koron chciała zagarnąć spadek wartości 50.000 koron, Salomona Glasmana. Wczoraj znów aresztowano drugiego machera, Szymona Urbacha. Trzeci wspólnik uciekł, jest jednak nadzieja, że i on dostanie się wkrótce w ręce sprawiedliwości.

Ofiara wampirów żydowskich.

Gustaw Dębski, który padł ofiarą szajki wampirów żydowskich, jest starcem, liczącym już 65 lat. Jest to, jak wspomnieliśmy już, nałogowy alkoholik, człowiek zupełnie moralnie upadły, nic więc dziwnego, że musiał uledz sprytowi takich macherów, jak spółka z Glasmanem na czele.

* * *

Dalsze śledztwo prowadzi w tej sprawie policya. O szczegółach doniesiemy.

Z wiejskich dramatów.

17-letni zabójca.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego toczyła się wczoraj rozprawa, której tematem był jeden z tych wiejskich dramatów, składających się nieraz na tragedye całych rodzin chłopskich. Zawiązki tych dramatów są nieraz tak niepozorne i małe, błahe nawet, że zdałoby się, iż nie mogą one spowodować konsekwencyi takich, do jakich nieraz doprowadzają. Tu gra już rolę temperament i natura naszego chłopa, ukrywająca pod pozorem łagodności zwierzęce czasem instynkta i brutalność prawie pierwotną. Na takiem tle rozegrał się i ten dramat, który wczoraj stanowił przedmiot rozprawy przed trybunałem sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadł młody, bo 17 lat dopiero liczący chłopak, Karol Zieliński z Woli Batorskiej. Chłopak ten, niski, szczupły, jak na wiejskiego wyrostka niezbyt rozwinięty, oskarżonym był o — zamordowanie Franciszka Pieczonki, 34-letniego parobczaka. W jaki sposób chłopak ten dopuścił się zbrodni? Co go do tego skłoniło, że w pacholęcym jeszcze prawie wieku stał się mordercą?

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku Zieliński w rozmowie z parobkami zaczął coś wygadywać na niejaką Annę Cylną. Wiadomo przecie, jak pastuchy na wsi ostrzą sobie języki na dziewuchach i jakie stąd powstają plotki, które nieraz do katastrof doprowadzają. I w tym wypadku plotki, wymyślone przez Zielińskiego, stały się przyczyną zbrodni. Franciszek Pieczonka, który słyszał był wygadywania Zieleńskiego, udał się do Cylnej i opowiedział jej o wszystkiem. Cylna naturalnie poskarżyła się matce Zielińskiego, że niesłusznie „na niej psy wiesza“, a poczciwe matczysko skarciło syna za to, jak się należy. To ubodło dumę chłopaka, który uważał się już za parobka, za „kawalira“ i nie mógł pozwolić na to, by jemu „kawalirowi“ matka jak byle chłopcu robiła wyrzuty, postanowił więc zemścić się na Pieczonce, pokazać mu, że on już nie jest „mleczakiem“, bo mu się już wąs czernić zaczyna pod nosem. Sposobność wkrótce się nadarzyła.

Dnia 14 grudnia wieczorem szedł Zieliński w towarzystwie swego przyjaciela Kolki przez wieś i spotkał Pieczonkę, idącego z Janem Dąbrosiem. Zaczął mu więc dogadywać, przystąpił ku niemu i wymachując mu rękami nad głową, groził, że go „nauczy rozumu“, jak będzie dalej babom plotki roznosił, wreszcie, niewiadomo dlaczego wyjął nóż i pchnął nim Pieczonkę w pierś, tak, że mu przebił płuco i zranił serce, poczem znikł. Pieczonka śmiertelnie zraniony, uszedł jeszcze parę kroków, ale za chwilę upadł i w kilka minut ducha wyzionął. Zieliński zaś pobiegł do chaty Jana Zielińskiego i tam, pokazując zakrwawioną rękę, chwalił się, że „Pieczonce pokazał, co to znaczy z parobkiem zadzierać“, że Pieczonka już może nie wstanie z miejsca. Nie przypuszczał może, że kiedy to mówił, Pieczonka już żyć przestał, a on sam był mordercą. I oto zbrodnia, tragiczna zbrodnia, dramat wiejski, który się zaczął plotkami, a skończył morderstwem.

Na rozprawie tłómaczył się Zieliński, że był rozdrażniony i Pieczonki zabić nie myślał, że nóż wyjął dlatego, bo Pieczonka jemu groził nożem. Nie ulegało kwestyi, że chłopak ten nie chciał być zabójcą, że stał się mordercą tylko dzięki przypadkowi może, toteż przysięgli kierowali się, jak się zdaje, temi okolicznościami przy sądzeniu winy, bo trybunał na podstawie ich werdyktu skazał Zielińskiego tylko na dziesięć miesięcy ścisłego aresztu z postem co miesiąc.

W ten sposób zakończył się cichy dramat wiejski, który się zaczął na łąkach Woli Batorskiej, a którego epilog rozgrywał się przed trybunałem przysięgłych.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 lutego 1907.

Ze spraw miejskich. Pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi tramwajowej. Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie zatwierdzenia nowych rozkładów jazdy kolei elektrycznej wraz ze zmianami, proponowanemi przez prezydyum, które komisya uznała za stosowne ze względu na wygody publiczności i dogodność komunikacyi publicznej.

Z procesów Floryanki. Przed sekretarzem sądu p. Wyrobkiem toczyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Henrykowi Szatkowskiemu, zastępcy dyrektora referenta w Tow. wzaj. ubezpieczeń, oskarżonemu przez p. Tadeusza Majewskiego, znanego pogromcę Floryanki, który uczuł się obrażonym treścią doniesienia do prokuratoryi, jakie wniósł przeciw niemu Szatkowski z powodu zarzutów, podniesionych przez p. Majewskiego przeciw Floryance w broszurach i na zgromadzeniu publicznem. P. Szatkowski w doniesieniu swojem nazwał zarzuty p. Majewskiego brutalnemi, oszczerczemi i paszkwilowemi. Temi wyrażeniami uczuł się dotknięty p. Majewski i zaskarżył p. Szatkowskiego o obrazę honoru.

Oskarżonego bronił adw. dr. Skąpski, p. Majewski zjawił się w towarzystwie adw. dr. Heskiego. P. Szatkowski zeznając, twierdził, że do winy się nie poczuwa, bo może udowodnić, że wyrażenia jego były dosadną ale zasłużoną krytyką. Oskarżony scharakteryzował naprzód sposób walki, jaką p. Majewski toczy z Floryanką i twierdzi, że przyczyną tych walk było spensyonowanie p. Majewskiego, który był urzędnikiem Floryanki. Dalej oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy na wszystkie zarzuty, zawarte w przedłożonych sądowi broszurach p. Majewskiego.

Ze względu na wielkość materyału polecono oskarżonemu, aby w przeciągu miesiąca przedstawił sądowi na piśmie ofiarowane przez siebie dowody, poczem będzie rozprawa na nowo rozpisana. Na tem rozprawę odroczono.

Koncert Bronisława Hubermana skrzypka. Młody ten artysta znanym jest od lat sześciu krakowskiej publiczności — kiedy jako kilkunastoletni chłopiec wystąpił po raz pierwszy z koncertem. — Jeżeli chodzi o wrażenie z tego pierwszego i w lat parę z drugiego koncertu — to nie było ono porywającem, jakkolwiek — nikt nie odmawiał temu chłopcu nadzwyczajnego talentu. Opinia wnet się ustaliła taka, że Hubermann nie ma szczęścia do Krakowa.

Wczorajszy występ zmienił w zupełności tę opinię — Hubermann, zadziwił, porwał i zachwycił. — Jego gra jest skończona, szlachetna, głęboka i nadwyraz ciepła. — Środki techniczne olbrzymie, precyzya i czystość zadziwiająca. — Nigdy niczem nie popisujący się daje Hubermann doskonałe zadowolenie arcymuzykalnej produkcyi. Repertuar i liczne po nad program dodatki, świadczą o wielkim smaku i wybredności.

Publiczność już po sonacie Brahmsa, wspaniale zagranej, poznała, z kim ma do czynienia, a wrażenie rosło aż do końca koncertu i wywołało entuzyastyczne oklaski.

Pan Singer wybornie akompaniował, i okazał się niezwykłym pianistą w trudnej, wyżej wspomnianej sonacie Brahmsa. — Ma on obok niezwykłej techniki, wielką pewność i niezawodność w grze. — W utworach solowych stwierdził te same zalety — obok braku dobrej rytmiki, panowania nad tempem i dojrzałości. W każdym razie jest to materyał niezwykły.

Poraj.

— Tak, — odrzekł Rodin — będzie to dokładniejsze.

— Zobaczę — podchwycił pan — czy wiadomości są jasne i czy rzecz należycie przedstawiona; gdyż chyba nie zapomniałeś, iż osoba, która ma się tem zająć, nie powinna wiedzieć o wszystkiem.

— Pamiętałem o tem i przygotowałem treść odpowiednio...

— Czytaj.

Rodin czytał, co następuje, z wielką powagą i powoli:

„Jest temu lat sto pięćdziesiąt, gdy pewna rodzina francuska protestancka opuściła kraj dobrowolnie, przewidując mające nastąpić odwołanie edyktu Nantejskiego i w zamiarze uniknięcia surowych edyktów przeciw hugonotom. Z członków tej rodziny jedni najprzód wynieśli się do Holandyi, potem do kolonij holenderskich, inni do Polski, inni do Niemiec, do Anglii i do Ameryki.

„Według pewnych wiadomości, siedmiu tylko członków pozostaje dziś przy życiu z tej rodziny, która przeszła różne ciężkie koleje losu, gdyż jej przedstawiciele znajdują się dziś prawie na wszystkich szczeblach społecznych, zacząwszy od panującego aż do rzemieślnika.

„Ci potomkowie w prostych lub bocznych linjach są:

„Ród macierzysty:

„Panny Róża i Blanka Simon, małoletnie. Generał Simon zaślubił w Warszawie pannę, pochodzącą z rzeczonej rodziny.

„Franciszek Hardy, przemysłowiec w Plessys, pod Paryżem.

„Książę Dżalma, syn Kadja-Singa, króla Mondi, który zaślubił był 1802 roku dziewicę z tejże rodziny, osiadłej wtedy w Batawii (wyspa Jawa), posiadłości holenderskiej.

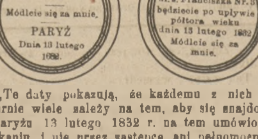
„Ród ojcowski:

„Jakób Rennepont — zwany Leżynogą, rzemieślnik.

„Panna Adrjanna de Cardoville, córka hrabiego de Cordoville.

„Gabrjel Rennepont, ksiądz misyi zagranicznej.

„Każdy z członków tej rodziny ma, a przynajmniej mieć powinien, medal bronzowy, na którym jest następujący napis:



„Te daty pokazują, że każdemu z nich niezmiernie wiele zależy na tem, aby się znajdował w Paryżu 13 lutego 1832 r. na tem umówionem spotkaniu, i nie przez zastępcę, ani pełnomocnika, ale *osobiście*, czy będzie pełnoletni lub małoletni, żonaty lub bezżenny.

„Innym jednak osobom *niezmiernie* zależy na tem, aby nikt z potomków tej rodziny nie znajdował się w Paryżu 13 lutego.... wyjąwszy Gabryela Rennepont, księdza missyi zagranicznej.

„*Trzeba więc* **bezwarunkowo**, *żeby on tylko jeden znajdował się na tem spotkaniu, wyznaczonem przedstawicielom tejże rodziny przed półtora wiekiem.*

„Dla przeszkodzenia sześciu innym osobom tak, ażeby nie mogły przybyć do Paryża na dzień oznaczony, dla sparaliżowania ich obecności, już żeśmy wiele przedsięwzięli; ale wiele jeszcze pozostaje uczynić, aby być pewnym powodzenia w tej sprawie, najważniejszej w dzisiejszej epoce, z powodu spodziewanych rezultatów“.

— To aż nadto wielka prawda — rzekł zwierzchnik Rodina, przerywając mu i kiwając głową z miną zamyśloną. — Dodaj jeszcze, że skutki pomyślne są nieobliczone i że ani można myśleć o niepowodzeniu... Słowem, idzie tu niemal o być... lub nie być przez wiele lat. Dla osiągnięcia tego celu, użyć należy wszelkich środków, nie lękać się żadnego... ale działać trzeba tak, ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia.

— Napisano — rzekł Rodin, dopisawszy słowa, które mu pryncypał jego podyktował.

— Czytaj dalej...

Rodin czytał:

„Aby ułatwić lub zapewnić powodzenie w tej sprawie, pożyteczną będzie rzeczą poznać niektóre ważniejsze szczegóły i tajemnice, co do siedmiu osób, składających tę rodzinę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krajowy wiec nauczycielski we Lwowie odbędzie się 17-go lutego. Dyrekcye kolei udzielają zniżek jazdy.

Ślub. W kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie odbył się ślub p. Karola Zangena z panną Wandą Chełińską, córką pp. Romanów Chełińskich.

Ślub panny Janiny Miłkowskiej, córki dra Miłkowskiego, z p. Antonim Topińskim, obywatelem z Wielkopolski, odbył się dnia 5 lutego b. r. w kaplicy Tomickich, w katedrze na Wawelu.

Ślub panny Maryi Prawdzic Sicińskiej z p. Rawicz Kleczewskim, inżynierem, odbył się w poniedziałek dn. 4 b. m. w kościele św. Anny.

Z karnawału. Bal maskowo kostyumowy Klubu urzędników pocztowych dnia 9-go lutego zapowiada się doskonale. Zapewniony jest udział wielu ukostyumowanych osób, a komitet przygotowuje różne niespodzianki.

Polskie „Związki zawodowe“ urządzają wspólną zabawę taneczną 9 lutego w wielkiej sali „Sokoła“. Na czele komitetu stoi p. J. Tymków.

Z Towarzystwa, naucz. szkół ludow. w Krakowie. W sobotę dnia 9 b. m. odbędzie się w lokalu Towarz. (Rynek 17 II p.) zabawa taneczna, na którą się P. T. Członków bardzo uprzejmie zaprasza. Stroje spacerowe. Goście, przez członków wprowadzeni, bardzo mile widziani. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z Tow. prawniczego i ekon. Na zebraniu odbytem pod przew. radcy dworu prof. dra Zolla, przedstawił adwokat dr Julian Gertler referat „O stanowisku prawnem kuratora do ściągnięcia wierzytelności“, który wywołał ożywioną dyskusyę. Zabierali w niej głos radca dworu dr Zoll, radca dr Tadeusz Bujak, adwokaci dr Garfein, dr Geldwert i dr Zygmunt Lachs.

W piątek 8 lutego o godz. 8 wiecz. wygłosi w sali Collegium novum referent p. Józef Bocheński st. radca górn. odczyt p. t. „O księgach naftowych“.

Staraniem Czytelni dla kobiet dnia 7 b. m. we czwartek w lokalu „Eleuteryi“ (Rynek 17 II p.) wypowie dr Julian Gertler dalszy ciąg pogadanki na temat: „Reforma kodeksu cywilnego wobec kwestyi kobiecej“. Wstęp wolny.

„Chochoł“. Na rzecz Samopomocy dla wychodźców z za kordonu rosyjskiego projektowane jest w dniu 20 b. m. urządzenie żywego dziennika p. n.: „Chochoł“. Uproszeni literaci odczytają osobiście szereg artykułów, nowelek, korespondencyi, telegramów politycznych, ogłoszeń i t. p. Wszystko oczywiście będzie utrzymane w tonie lekkiej ironicznej satyrki. W dziale „Teatr i muzyka“ popisywać się będą artyści produkcyami muzycznemi i deklamacyjnemi. „Żywy dziennik“ odbędzie się w sali Saskiej.

Z „Eleuteryi“. Zapowiedziana zabawa taneczna w sobotę dn. 9 go bm. z powodów od komitetu niezależnych odbyć się nie może. Natomiast komitet już pracuje nad przygotowaniem zabawy w dniu św. Józefa d. 19 marca.

Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników zaprowadziło u siebie już od zeszłego roku domowe puszki oszczędnościowe; kto złoży na oszczędność a k. temu wydaje Tow. do domu puszkę do zbierania oszczędności. Po dowolnem napełnieniu puszki należy ją przynieść do dyrekcyi, która kluczem u siebie przechowywanym otworzy, wyjmie zawartość i zapisze na książeczkę wkładkową; od takich wkładek opłaca Towarzystwo 4 i pół proc., a jeśli kto swoje oszczędności zostawi, bodaj na 3 lata na składany procent, temu policzą 5 proc.

Wkładki można podejmować lub lokować w każdym dniu w godz. od 10 rano do 3 popołud. z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wiec akademicki postępowej młodzieży w sprawie aresztowań Rusinów odbędzie się 7 b. m. o g. 3 w sali hotelu Kleina.

Mieszkańcy ulicy Pawiej skarżą się nam na otwarty tam przed miesiącem w domu pod l. 26 szynk, w którym dzieją się ustawicznie gorszące sceny. Podobno właścicielka szynku do dziś dnia niema pozwolenia na prowadzenie go, a jednak już od miesiąca szynk jest otwarty. Jak słychać, komisarz obwodowy, na podstawie skarg mieszkańców tej ulicy, przed trzema tygodniami wniósł do magistratu podanie o natychmiastowe zamknięcie szynku, ale to nic nie pomogło. Magistrat jakoś się nie spieszy z zamknięciem, chociaż znamy wypadki, w których na drugi dzień po otwarciu szynki zamykano, jeśli właściciele nie mieli pozwolenia. Czyżby ten szynk miał specyalne prawa? Możeby świetny magistrat zajął się raz tą sprawą.

Awantury w Grocie Twardowskiego były wczoraj przedmiotem rozprawy w sądzie powiatowym. — Pewnego dnia w listopadzie z. r. przyszło tam do burdy między dwoma towarzystwami. W jednem z nich znajdował się pan Karol Z....., który na najspokojniej wychodzącego w towarzystwie kolegów p. K. rzucił szklankę z piwa, ale go chybił, a kiedy p. K. wrócił i zażądał wyjaśnienia, uderzył go dwa razy w twarz. Pan K. zaskarżył więc pana Z..... do sądu i wczoraj odbyła się rozprawa. Oskarżonego bronił adw. dr Gnińkiewicz, pana K. adw. dr Lewicki. Na podstawie zeznań świadków p. Z. skazany został na 2 dni aresztu. Zastępca oskarżyciela wniósł zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary.

Powyższy wypadek jest typową illustracyą awantur, jakie mają miejsce w tej norze, szumnie Grotą Twardowskiego zwanej.

Napad. Na przechodzącego wczoraj ajenta podróżnego fabryki korków z Kirchdorf Józefa Haecla napadł wczoraj w ul. św. Anny jakiś nieznany rabuś i chciał mu wydrzeć torebkę ręczną, w której się spodziewał znaleźć pieniądze. P. Haeckel jednak uderzył napastnika drugim kuferkiem i obalił, tak, że ten podniósł się i drapnął ku plantom. — Policya rozpoczęła śledztwo.

Z Jasła. Rada miejska ukonstytuowała się. Burmistrzem wybrany został A. Metzger, wiceburm. dr Pawłowski, asesorami dr Baranowski, Bręglewicz, Klier, Łonicki i dr. Steinhaus.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Rycerze północy“, dram. w 4 akt. H. Ibsena.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi farsa G. Zapolskiej.

Sobota: „Cierpki owoc“, kom. w 3 akt. Roberta Bracco (nowość).

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Cierki owoc“, komedya w 3 akt. Roberta Bracco.

Poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Wybory ścisłe do Sejmu Rzeszy.

(Telegramy „Nowin“).

Berlin. Rezultat wyborów ściślejszych jest następujący. Wybrano:

Socyalistów	12
Narodowych liberałów	29
Centrowców	9
Konserwatystów	11
Wolnomyślna partya ludowa	20
Partya Rzeszy	8
Wolnomyślne Zjednoczenie	9
Niemiecka partya ludowa	5
Gospodarcze Zjednoczenie	10
Związek rolników	5
Dzikich	4
Niemiecka partya reform	3
Polak	1
Alzatczyków	3
Welf	1

Ogólny rezultat wyborów jest dotąd następujący:

Centrum	**105**
Konserwatyści	59
Narodowo-liberali	55
Socyaliści	**43**
Wolnomyślna partya ludowa	29
Partya Rzeszy	20
Polacy	**20**
Gospodarcze Zjednoczenie	15
Wolnomyślne Zjednoczenie	11
Duńczycy	10
Związek Rolników	8
Welfowie	1
Duńczycy	1

Wśród wybranych wczoraj znajduje się przywódca socyalistów w Monachium Vollmar.

W porównaniu ze stanem posiadania stronnictw w dawniejszym parlamencie, **stracili:**

Socyaliści	36 mandatów
Welfowie	3 „
Alzatczycy	3 „
Niemiecka partya reform	1 „
Partya Rzeszy	1 „

Zyskali zaś:

Wolnomyślna partya ludowa	9 mandatów
Konserwatyści	6 „
Duńczycy	6 „
Narodowo-liberali	5 „
Związek rolników	5 „
Polacy	**4** „
Centrum	**2** „
Gospodarcze Zjednoczenie	2 „
Wolnomyślne Zjednoczenie	1 „

Cesarz i kanclerz tryumfują.

Berlin. (B. Wolffa). Przed redakcyą „Lokalanzeigera“, która ogłaszała wyniki wyborów, zebrał się tłum, liczący kilka tysięcy ludzi, w tem wielu studentów. Wiadomości o klęskach socyalistów przyjmowano okrzykami hurra! zaś zawiadomienie o wyborze kandydatów centrum gwizdaniem i śpiewem szyderczych pieśni. Natomiast śpiewano pieśni patryotyczne przy ogłaszaniu zwycięstw kandydatów rządowych.

Gdy o godzinie 12-tej w nocy ogłoszono świeżych 15 klęsk socyalistów udał się olbrzymi tłum przed pałac kanclerski i urządził tam owacyę, śpiewając niemieckie pieśni narodowe. Kanclerz Bülow zjawił się w oknie i wygłosił mowę, w której podziękował za tę owacyę, a potem mówił:

„Gdy dnia 13 go grudnia z. r. wystosowałem ostatni apel do parlamentu, zakończyłem słowami, że rząd spełni swój obowiązek w zaufaniu do narodu niemieckiego. To zaufanie nas nie zawiodło. Przy wyborach ściślejszych i głównych zwyciężył duch niemiecki, który jest nieśmiertelnym. Temu duchowi musimy pozostać wierni a szczególnie liczymy na młodzież niemiecką“.

Następnie wzniósł tłum okrzyk na cześć „niemieckiej ojczyzny“ i odśpiewał pieśń „Deutschland über Alles“.

Z przed pałacu kanclerskiego udały się tłumy przed pałac królewski. Tu urządzono burzliwą owacyę. W oknach pałacu zjawili się synowie **cesarza, następca tronu z żoną a wreszcie także i para cesarska.** Cesarzowa powiewała chustką. **Cesarz** przystąpiwszy do otwartego okna wygłosił następującą mowę:

„Dziękuję panom z całego serca za hołd, który mi dzisiaj złożyliście. Wynikł on ze świadomości, że spełniliście obowiązek względem ojczyzny i że słowa, które kanclerz do was powiedział sprawdzą się: „Niemcy umieją jeździć, gdy chcą“. (Huczne oklaski).

Jestem silnie przekonany, że jeżeli wszystkie stany wysokie i niskie oraz wszystkie wyznania (ponowne oklaski), zgodnie będą postępowały, to nie tylko będziemy jeździli, ale **wszystko potratujemy, co nam stanie wpoprzek.** (Okrzyki: hurra!) Niechaj ta uroczysta chwila nie upłynie jako przemijający entuzyazm patryotyczny, lecz pozostańcie trwale na tej drodze.

Cesarz zakończył słowami wielkiego poety Kleista, który powiedział: Mniejsza o regułę, według której bije się nieprzyjaciela, byle tylko go się pobiło. Uczmy się teraz nieprzyjaciela pokonywać!“

Mowę cesarza przyjął tłum burzliwymi okrzykami: hurra! i odśpiewaniem niemieckich pieśni patryotycznych. Tłum rozszedł się o godz. 1-szej w nocy.

Zaburzenia uliczne w Dreznie.

Drezno. Kandydat socyalistyczny w Dreźnie przepadł, z tego powodu przyszło wczoraj do wielkich zaburzeń ulicznych. Policya stoczyła z tłumem **formalną walkę**, zanim go zdołała rozproszyć.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Sejmu.

Lwów. W Wydziale krajowym oczekują dzisiaj patentu cesarskiego, **zwołującego Sejm na 14 lutego.** Zaproszenia oraz porządek dzienny pierwszego posiedzenia przesłany zostanie posłom jutro.

Ruscy akademicy.

Lwów. Aresztowani akademicy ruscy wnieśli prośbę o wydelegowanie do przeprowadzenia rozprawy sądu wiedeńskiego.

Choroba dra Luegera.

Wiedeń. Urzędowy organ magistracki „Rathaus. Corresp.“ podaje niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia dra Luegera. Jakkolwiek bezpośredniego powodu do obaw niema, to nie da się zataić, że stan nie jest normalny.

Galgotzy.

Wiedeń. Jeneralny inspektor armii, zbrojmistrz Galgotzy, obchodził w tych dniach 70 tą rocznicę urodzin, przy której to sposobności cesarz przesłał mu swój portret w kosztownych ramach.

Austryacki poseł w Marokko.

Wiedeń. Hr. Leopold Bolesta Koziebrodzki zamianowany został nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem na dworze sułtana w Marokko.

Rozłam w obozie socyalistycznym.

Wiedeń. Jak „Slavische Corresp.“ donosi, pomiędzy socyalistami czeskimi i niemieckimi przyszło do rozłamu, a to z powodu ogłoszonej dla Wiednia listy kandydatów socyalistycznych. Czesi domagają się, aby w dzielnicy Favoriten, gdzie większość robotników jest czeska, z pomiędzy dwóch kandydatów mianowano jednego Czecha. Wiedeńska partya jednak mianowała dwóch Niemców: Reumanna i Adlera. Wskutek tego Czesi grożą, że postawią odrębnego kandydata i że rozłam przeniesie się także na inne kraje.

Nowe „święto“ robotnicze.

Pilzno. Wczoraj odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie robotników z całego okręgu, na którem uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby wybory zostały rozpisane na niedzielę, a nie na dzień powszedni. Gdyby wybory wyznaczono na dzień roboczy, uchwalono uznać ten dzień za święto robotnicze i wcale do pracy się nie stawić. O tej uchwale zawiadomiono telegraficznie prezydenta gabinetu bar. Becka.

Dymisya Polonyi'ego.

Budapeszt. Prezydent ministrów Wekerle przesłał Polonyi'emu bardzo serdeczny list pożegnalny, w którym podnosi jego zasługi, jako ministra sprawiedliwości.

Polonyi udaje się na razie na wieś i zajmie się procesem przeciw Lengyelowi. Komisya nietykalności zbierze się dnia 8 bm. i załatwi wydanie Lengyela sądom.

Lawina w Karpatach.

Bukareszt. Koło Petrosity lawina śnieżna zabiła 15 robotników, a wielu zraniła.

Zatwierdzenie wyroku na Nebogatowa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car Mikołaj **zatwierdził wyrok** sądu wojennego, skazujący admirała **Nebogatowa na 10 lat**, a innych współoskarżonych oficerów na więzienie w twierdzy rozmaitej długości.

Ugoda między rządem francuskim a Watykanem.

Paryż. Wczorajsza Rada ministrów zgodziła się na formułę ministra oświaty Brianda, do której mają się stosować prefekci przy zawieraniu umów co do oddawania kościołów na nabożeństwa.

Japonia i Stany Zjednoczone.

Tokio. Wiadomość, rozpowszechniona niedawno w prasie, że Japonia z powodu kwestyi szkolnej w San Francisco, nosi się z zamiarami wojennymi wobec Stanów Zjednoczonych, a nawet wystosowała do Stanów Zjednoczonych notę, równającą się *ultimatum*, jest zupełnie bezpodstawną.

Jest rzeczą zupełnie zbyteczną stwierdzać, że stosunek między Japonią a Stanami Zjednoczonymi nie wykazuje żadnych niepokojących objawów.

Ze skały w morze.

Konstantynopol. Kierownik konsulatu amerykańskiego Gerbe rzucił się ze skały do morza i utonął.

Budziejowice. Biskup ks. Dr. Rziha doznał wczoraj ataku apoplektycznego. Stan jest poważny.

Rozmaitości.

Karczmarka i sześciu „batiarów“. Wyborną historyjkę opowiada lwowski „Głos“:

Sześciu morowych łyczakowskich batiarów czyli andrusów puściło się do karczmy w Podborcach — i postanowili zabawić się „w księdza“.

Ale cóż! W karczmie nie ma dobrego stołka, ino ławy pod ścianą. Pokłonili się pięknie karczmareczce, żeby im pozwoliła: „ot tę ćwiartówkę zamiast stołka“.

Antek siada na okrak na antałku z miodem, a Franek klęka na ziemi, głowę kładzie na beczce pod „oberok“ Antka. Każdy po kolei bije klęczącego w odwrotną stronę medalu. Franek zgaduje kto mu dał packę. Gdy zgadł, siada sam na beczce, a ten, który go bił klęka. Zabawa odchodziła doskonale, najlepiej bawiła się karczmarka — aż się za boki brała od śmiechu, bo chłopcy rąk nie żałowali, bili, co tylko wlezie. Karczma aż się trzęsła od śmiechu — „pierunów“, „psiakrew“ i innych wesołych przekleństw.

Nareszcie, wszystko ma swój koniec, zabawa się skończyła. Ręce popuchły od bicia, no i pewne części ciała zbolały. Zapłacili za parę szklanek piwa: jak przyszli niby burza, tak poszli. Chce karczmarka zatoczyć ćwiartówkę pod ścianę, aż ci ona coś lekka — ba, pusta całkiem. „Aj! aj! gwałt! 16 litrów janowskiego miodu najlepszego wypili!“

Szpunt był wyciągnięty, w beczce została tylko trzcina, którą klęczący miód ciągnął.

Tymczasem dowcipna kompania na drugi dzień poszła do Mikłaszewa. Tu całkiem poprostu ukradła w karczmie ćwiartówkę piwa. I znów jednej beczce lżej było na świecie, bo łyczakowscy są „sumienne ludzie“ i wszystko dokładnie robią, więc i ćwiartówkę dokładnie wypili.

Licho nadało żandarmów, którzy wyśledzili sprawców i całe wesołe towarzystwo znalazło się przed sędzią powiatowym Nikischem w sądzie w Winnikach, który za obie sprawki podyktował im kozę.

Na Mont-Blanc zimą. W tych dniach dwóch śmiałych turystów, pp. Willeman i Alletz, wraz z przewodnikiem i tragarzem odbyli, bez wypadku, wycieczkę na Mont-Blanc. Dotychczas wycieczka taką porą zimową uchodziła za niewykonalną.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: W okolicach niższych mgła, na wyżynach pięknie, słabe wiatry i zimno. Temperatura mało zmieniona.

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepanska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające
wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 szuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta
do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust
znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa
wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 48

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Maszynista ślusarz, w sile wieku, znający się na maszynach parowych, gazowych, elektrycznych i lodowych, poszukuje posady od 1 marca. Zgłoszenia pod „W. B." Administracya „Nowin". 137

POTRZEBNY
Subjekt cukierniczy.
Cukiernia Adama Piaseckiego
Długa L. 10, Floryańska L. 2, Kraków. 30
Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

POTRZEBNA JEST
uzdolniona PANNA
do sklepu masarskiego.
Wiadomość w Administr. „Nowin"

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.
W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 136

Do wynajęcia.

Salon na interes, duży, o dwu oknach, na I p. przy ulicy Floryańskiej L. 10 do wynajęcia. Wiadomość tamże u gospodarza. 138

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło świeżo znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1** 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx 27 **L. 623 (Czechy).**

Prawdziwy niklowy zegarek ankerrem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·80 o podwójnych kopertach K 11 50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

Wszystkie
Artykuły spożywcze
a w szczególności **kawę, cukier** i t. p. poleca
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn" 128
w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą"
Kraków, Floryańska 14,
objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez
Aleksandra Włoczkowskiego
kuchmistrza-restauratora,
odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET
w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilznerskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA

WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105
Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

SALON FRYZYERSKI dla Pań i Panów
Piotra Łabużka w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4,
urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich. utrzymuje na składzie wszelkie przybory toaletowe. 266
Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

ZMIANA LOKALU!
Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17
(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

PALARNIA KAWY

poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"
założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku austryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek,** dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 160 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1120



Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne. 50

Wykłady obejmować będą: 1. Rachunkowość kasową, 2. Rachunkowość ogólną i państwową, 3. Buchalteryę pojedynczą i podwójną, 4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe, a nadto po zgłoszeniu dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki: a) języka niemieckiego, b) pisania na maszynie, c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem. **Bank chrześcijański w Krakowie, ul. Jabłonowskich 18.**

Wojciech Sejmej
KRAKÓW 41
Kramy Dominikańskie 6,
Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.

„IRIS"
Salon mód
MARYI ROMANISZYN
przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie
poleca
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, do kapeluszy szpilki itp.
Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

ZMIANA LOKALU.
Sławkowska 1. A. Holik. Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski
istniejący od r. 1866 pod firmą
A. HOLIK - Kraków - Szewska 2
został przeniesiony
pod L. 1 ulica Sławkowska.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU.
Sławkowska 1. A. Holik. Sławkowska 1.

Nauki gry na fortepianie udziela uczenica pierwszorzędnego pianisty. 2 złr. miesięcznie, 2 godziny na tydzień. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1261

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz
KUŚNIERZ
Kraków, Rynek Linia A-B, Nr. 45, I. p.,
nad apteką pod „Białym Orłem". 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony SKŁAD i PRACOWNIĘ, jakoto:

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie Gunie, Kryniczanki, Węgierki, Ułanki i Sukmanki kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reparacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE:	PODEJMUJE SIĘ:
KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.	URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum
spec. chorób nerwowych
Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego 11 (róg Rajskiej) Tel. 695.

Wodolecznictwo
Parnia
Gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe
Kąpiele gazowe z kwasem węglowym
Kąpiele wodo-elektryczne ogólne i częściowe
Natryski elektryczne
Elektryzowanie
Masaż ręczny
„ wibracyjny
„ elektryczny
Ciepłe wanny
Kąpiele mineralne
Leczenie dyetyczne i tuczne. 896

Wskazania:
Choroby nerwowe
Reumatyzm
Choroby żołądka i jelit
Niedokrewność
Skaza moczowa
Cukrzyca
Otyłość
Ogólne osłabienie
Choroby serca i naczyń krwionośnych.

Na żądanie wysyła się kąpielowych do domu.

Pokoje dla chorych. ✷ Oświetlenie elektryczne.

NA KARNAWAŁ
poleca w wielkim wyborze 13
Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.